

Aktualnie finalizowane są badania nad dziejami edukacji rolniczej na Warmii i Mazurach w XX wieku oraz analizą porównawczą szkolnictwa rolniczego w Polsce i we Francji. Obecnie, z uwagi na krótki jeszcze okres funkcjonowania Zakładu Pedagogiki Historyczno-Porównawczej, wypracowywany jest profil jego działalności naukowej. Zakłada się zorientowanie badań zwłaszcza na studia nad dziejami systemów edukacji zawodowej, rozpatrywanej w kontekście istotnych uwarunkowań społeczno-ekonomicznych oraz w ujęciu komparatystycznym.

W omawianych zakładach badania z zakresu historii wychowania prowadzi trzech

profesorów nadzwyczajnych, jeden doktor habilitowany, trzech doktorów, dwóch magistrów oraz trzech doktorantów. Dotychczasowa aktywność naukowa pracowników obu zakładów zaowocowała łączną liczbą około 300 publikacji. Wśród nich jest kilkanaście opracowań zwartych (naukowych i dydaktycznych) oraz ponad 200 artykułów i rozpraw opublikowanych w czasopismach i publikacjach zbiorowych. Wyniki badań prezentowane były też na różnych konferencjach naukowych w kraju i za granicą.

*Andrzej Gąsiorowski
Alicja Kicowska*

Irena Sondecka – obrończyni polskości z obwodu tarnopolskiego na Ukrainie (z dziejów tajnej oświaty na sowieckiej Ukrainie po II wojnie światowej)

Wielu Polaków na Ukrainie w okresie międzywojennym i powojennym przeżyło tragedie osobiste, ale dramatem wszystkich Polaków na tej ziemi było ciągłe i metodyczne unicestwianie ich kultury, oświaty, tradycji narodowych i religii. Problemy te poruszano już w publicystyce i literaturze naukowej, ale wiele zapewne będzie się jeszcze o tych zagadnieniach pisać. W niniejszym tekście postaram się tylko wyrazić osobiste refleksje na ten temat, jak również przytoczyć dane dotyczące patriotycznej działalności nauczycielki z Krzemieńca – Ireny Sondeckiej, działającej na rzecz zachowania polskości w tym mieście w okresie powojennym.

Żeby w pełni ocenić znaczenie tej działalności postaram się krótko przeanalizować problemy związane z historią szkolnictwa polskiego na Ukrainie sowieckiej.

*

Na podstawie danych spisu ludności (1970) na Ukrainie zamieszkiwało 295,1 tys. Polaków¹. Diaspora polska wśród tzw. mniejszości

narodowych zajmowała (po Rosjanach, Białorusinach i Żydach) pod względem liczebności czwarte miejsce. Należy sądzić, że od tamtego czasu zmniejszyła się diaspora żydowska z powodu wyjazdów dużej ilości przedstawicieli tej narodowości do krajów zachodnich. Liczba przedstawicieli innych narodowości (nie biorąc pod uwagę zmian społeczno-politycznych po rozpadzie ZSRR), praktycznie nie zmieniła się. Odnośnie diaspory polskiej można stwierdzić, że zwiększyła się ona znacznie pod wpływem wzmocnienia działalności ruchów narodowościowych pod koniec lat 80-tych, działalności organizacji polonijnych, odrodzenia świadomości narodowej Polaków. Zniknął też strach przed deportacjami znanymi z okresu przedwojennego i powojennego, kiedy realnie groziły „wywózki” za polskie pochodzenie. Uważam, że stan ilościowy mniejszości polskiej w obecnej sytuacji na Ukrainie pod wpływem m.in. wymienionych czynników znacznie wzrósł i przekracza 400 tys. osób.

W latach 70-tych, kiedy liczbę Polaków na Ukrainie oficjalnie szacowano na 300 tysięcy,

w tej sowieckiej republice były tylko dwie polskie szkoły (obie we Lwowie).

Autor tego tekstu wyjeżdżał służbowo do Kijowa i Lwowa na podstawie listu Ministerstwa Edukacji ZSRR do władz oświatowych na Ukrainie, w związku z przygotowaniem artykułu o szkolnictwie polskim w ZSRR dla „Kwartalnika Pedagogicznego”². W ciągu kilku dni zwiedzałem te szkoły, zapoznałem się z ich kierownictwem, ze stanem wychowania i nauczania dzieci. W porównaniu do Litwy (gdzie wtedy pracowałem) byłem zdziwiony stosunkiem przedstawicieli władz oświatowych miasta do tych szkół, w których z ich punktu widzenia „wychowuje się obcy element”.

Szkoda mi było tych dzieci ze szkoły podstawowej im. Feliksa Dzierżyńskiego, która była oficjalnie udekorowana politycznymi hasłami na czerwonym tle o przyjaźni narodów Związku Sowieckiego, o kierowniczej roli KPZR, z wyrazami wdzięczności za szczęśliwe dzieciństwo itd. Podobna sytuacja panowała w średniej szkole im. Wandy Wasilewskiej. Ogólna liczba uczniów tych szkół nie przekraczała 450-500 osób. W szkołach tych brakowało podręczników w języku polskim do wielu przedmiotów, albo nie było żadnych podręczników. Brakowało też nauczycieli mówiących po polsku.

Wtedy przykre wrażenie zrobił na mnie również Lwów. Dworzec kolejowy (z zewnątrz) był dosłownie obwieszony ogromnymi portretami członków Biura Politycznego KPZR. Taką „gotowość ideologiczną” związana była z wydarzeniami w Polsce (strajki lat 80-tych). Można tylko współczuć ludności polskiej Lwowa w tym okresie i dzieciom polskim Ukrainy, którym władza zezwoliła na funkcjonowanie tylko tych szkół. Jednocześnie trudno było wyobrazić sobie, że w kraju, który występował jako „wzór dla wszystkich narodów świata” w rozwiązywaniu problemów socjalnych, politycznych i narodowościowych tysięcy dzieci polskich pozbawiono prawa (realnego, bo takie prawo konstytucyjne istniało³) do nauki szkolnej w języku ojczystym.

Oczywiście, że wbrew takiej polityce, z wielkim trudem i strachem przed prześladowaniami, aresztami i możliwymi przesiedleniami tworzyło się i poszerzało wychowanie i nau-

czanie języka polskiego w rodzinach i szkołach tajnych.

Jednym z takich przykładów może być mała szkółka tajna w Krzemieńcu Wołyńskim, prowadzona przez panią Irenę Sondecką. Pani Irena, absolwentka UJ okresu międzywojennego, zaczęła uczyć w latach pięćdziesiątych religii i języka polskiego w swoim domku, stojącym w pobliżu byłego Liceum Krzemienieckiego i kościoła, gdzie był ochrzczony Juliusz Słowacki. Jako biolog nie miała doświadczenia w nauczaniu początkowym i w związku z tym musiała samodzielnie uzupełnić swoją wiedzę w tej dziedzinie pedagogiki.

Ucząc dzieci czytać i pisać po polsku doszła do wniosku, że nauka ta powinna opierać się na wykorzystaniu wiedzy uczniów z języka ukraińskiego i wiedzy o swoim mieście. Chodziło również o to, żeby uczniowie byli nieco starsi i umieli dotrzymać tajemnicy na temat działalności szkółki, która nie miała prawa istnieć. Grupa początkująca (każda z tych grup liczyła 5-8 osób) musiała opanować „kurs wstępny” i najpierw „doskonaliła” swój język polski z panią nauczycielką, uczyła się podstaw religii, słuchała bajek i wierszyków, a niekiedy uczyła się ich na pamięć. Prawdziwa nauka języka zaczynała się od klasy I-szej oficjalnej, czyli od nauki alfabetu cyrylicznego w tej szkole i równoległe nauczania alfabetu polskiego w szkole Pani Ireny. Takie litery jak A, K, O, I, T, M, E, w alfabecie ukraińskim i polskim mają nie tylko identyczną grafikę, ale i odpowiadają tym samym dźwiękom. Litery H, C, P, B, podobnie się pisze, ale są obrazem graficznym innych głosek niż w języku polskim. Sporo liter różni się diametralnie. Są to: Z, Ż, Y, D, F, G, L, Ł, N, ich opanowanie wymagało specjalnej pracy. Sporo trudności było z podręcznikami. Te, które Pani Irena miała z okresu międzywojennego, nie uwzględniały metodyki stosowanej w tej szkole – wykorzystywania już posiadanej przez uczniów wiedzy z języka ukraińskiego, brakowało materiału o rodzinnym i dobrze znanym dzieciom Krzemieńcu i okolicach. Potrzebny był własny elementarz oparty na tych zasadach.

Już w latach pięćdziesiątych Pani Irena zaczęła pracować nad takim elementarzem i po wielu jego wersjach i udoskonaleniach został on „wydany”. Wydany nie w drukarni,

a ręcznie napisany w jednym egzemplarzu dla potrzeb własnych. Nazywał się „Elementarz krzemieniecki” i składał się z dwóch części, licząc 92 strony; miał ilustracje i napisy w dwóch zeszytach uczniowskich do rysowania⁴. Wartość „Elementarza krzemienieckiego” nie byłaby w pełni oceniona bez nawet krótkiej analizy jego strony wychowawczej, co dla dzieci polskich tych terenów miało szczególne znaczenie.

Większość tekstów opierało się na dobrze znanym dzieciom z Krzemieńca materiale miejscowym. Autorka wspominała „srebrzystą Ikwę”, „dolinę Ikwy”, „górze królowej Bony”, Juliusza Słowackiego, Liceum Krzemienieckie i in.

Z 42 stron części II – 8 stron poświęcono Juliuszowi Słowackiemu.

„Niechaj mnie Zośka o wiersze nie prosi,
Bo kiedy Zośka do Ojczyzny wróci
To każdy kwiatek powie wiersze Zosi
Każda jej gwiazdka piosenkę zanuci
Nim kwiat przekwitnie, nim gwiazdeczka zleci
Słuchaj – bo to są najlepsi poeci”.

Cytując wiersze J. Słowackiego autorka przypominała dzieciom, że poeta urodził się w Krzemieńcu, że na cmentarzu tuncickim pochowana została matka poety. Obok tego tekstu umieszczono rysunek ze skałami zwanymi jego imieniem.

Na dwóch ostatnich stronach poświęconych kościołowi przy Liceum Krzemienieckim (z rysunkiem), informuje się uczniów, że w ich mieście była słynna uczelnia – szkoła polska zwana Liceum Krzemienieckim, w której uczył języka polskiego ojciec Juliusza Słowackiego – Euzebiusz Słowacki.

Wiele tekstów elementarza zawierało treści dotyczące kultury osobistej i higieny.

„Ala ma jeszcze szczotkę do włosów i małą szczoteczkę do czyszczenia zębów”,

„Nie jedz na ulicy i nie pluń”,

„Julia myje podłogę i gotuje” i in.

Kilka stron elementarza poświęcono religii, nie bacząc na to, że w tym czasie kiedy go pisano za religijne wychowanie, tym bardziej w szkole tajnej i jeszcze do tego polskiej, groziła kara ze strony władz.

Dla przykładu przytaczam jeden z takich tekstów:

„Dzyń, dzyń – to dzwonią dzwonki od sań,
to jadą z Wesołówki na sumę. Na wieży dzwoni

duży dzwon i woła na nabożeństwo. A ksiądz już czeka w konfesjonale”.

*

W czerwcu 1990 r. miałem spotkanie z Panią Ireną i jej uczniami w Krzemieńcu w jej domku. Dziewczynki i chłopcy w wieku 8-13 lat byli dumni z tego, że uczą się w tej „szkole” (w której na liście wychowanków wpisano około 300 „absolwentów”), że mieszkają w takim słynnym ośrodku kultury polskiej, gdzie Polacy z dziada pradziada nie tylko mieszkali, ale i wnosili wielki wkład w rozwój kultury polskiej, i ogólnoludzkiej. Jak widać „Elementarz krzemieniecki” nie tylko służył nauce języka ojczystego, zapoznając jednocześnie z zasadami pisowni polskiej, ale również wychowywał, budził serca dzieci ku miłości do swojej historii i narodu.

Po likwidacji ZSRR dużo zmieniło się w życiu Polaków na byłych kresach wschodnich. Od 1990 r. dzięki fundacji im. T. Ganiewicza i in. Polacy Ukrainy i Białorusi otrzymali sporo książek i podręczników polskich, w tym elementarz autorstwa H. Metery „Czytam po polsku”, co zlikwidowało poprzedni głód podręcznikowy na tych terenach. „Elementarz krzemieniecki” nadal nie traci swojego znaczenia i nie tylko jako podręcznik dydaktyczny „szkółki” Pani Ireny Sondeckiej, ale jako symbol nieumierającej polskości i wielkiego czynu patriotycznego.

*

Wiek i dolegliwości zdrowotne utrudniały ostatnio działalność tej patriotce. Jednak to co zrobiła w ciągu poprzednich dziesięcioleci za służyła na to, żeby imię tej działaczki oświaty tajnej okresu powojennego na Ukrainie sowieckiej i autorki „Elementarza krzemienieckiego” było wpisane na trwałe do dziejów wychowania polskiego i krzewienia patriotyzmu polskiego.

Michał Dobrynin

¹ Wielka encyklopedia radziecka, wyd. 3, t. 26, s. 537.

² M. Dobrynin, *Elementarz krzemieniecki*. „Kwartalnik Pedagogiczny”, 1991, nr 4, s. 154-156.

³ *Konstytucja ZSRR*, 1987, t. 1, s. 36.

⁴ I. Sondecka, *Elementarz krzemieniecki* (archiwum autora), s. 154-156.